ROK IX

Nr. 53.

OREDOWNIK.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Jana w Oleju
Jutro: Domiceli p. Dzień modl.

Poznań, Wtorek 6 Maja 1879.

Wschód słońca 4.22, zach. 7.31.
Długość dnia 15 god. 8 min.

Przedpłata
na maj i czerwiec wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** można także zapisać „Orędownika".

Poznań, 5. maja.

— * **W przyszły** wtorek dnia 13. maja odbędzie się publiczne zebranie w sprawie zmiany ustaw cechowych i to w Hotelu Saskim o godzinie 6 po południu.

Ponieważ sprawą tą zajmują się obecnie wszędzie cechy po miastach, spodziewać się przeto należy, że na zebranie to zbiorą się licznie tutejsi rzemieślnicy. Donoszą nam także, że i zamiejscowi rzemieślnicy wybierają się na to zebranie. Porządek obrad podamy w przyszłym numerze.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Ks. Dandelski, wikaryusz w Kobylinie, po śmierci proboszcza swego, ks. Szyperskiego, która nastąpiła przeszło 2 lata już temu, sprawował dalej wszystkie czynności parafialne, w przekonaniu, że to jego obowiązek. Za to wytoczono mu proces, który ciągnął się przez wszystkie instancye, aż do tego czasu. W tych dniach zapadł wyrok najwyższego trybunału, potwierdzający wyroki niższych instancyi i skazujący ks. Dandelskiego na 30 marek lub 3 dni więzienia, i zapłacenie wszystkich kosztów sądowych.

— Nowicyuszka z zakonu Sióstr św. Karola Boromeusza, Lydia Berwanger z Brunsbergu na Warmii, skazaną została przez landrata na wygnanie, na mocy prawa przeciw zakonom. Zażalenie przesłane w skutek tego do rejencyi w Królewcu, nic nie nadało. O sprawie tej dowiedział się jednak minister Falk, kazał sobie o niej przesłać sprawozdanie, i zawyrokował, że postępowanie p. landrata nie zgadza się z przepisami prawa.

— Ks. Matuszewski, wikaryusz w Gniewkowie, wygnany z rejencyi bydgoskiej i wywieziony niedawno przez żandarmów do Torunia, stawał 1. b. m. przed sądem w Inowrocławiu, oskarżony o dokonywanie „nieprawnych" czynności duchownych w parafii gniewkowskiej, po śmierci proboszcza ks. Kalisza. Prokurator twierdził bowiem, że wikaryusz jest tylko proboszczowi do pomocy dodany, że ze śmiercią proboszcza urząd pomocnika ustaje, a zatem i ks. Matuszewski, jakkolwiek przed prawami majowemi w r. 1870 ustanowiony wikaryuszem, przy kościele w Gniewkowie, po śmierci ks. proboszcza Kalisza nie miał już prawa czynności kościelnych dopełniać. Sąd jednakże uznał, że ks. wikaryusz ustanowionym był „przy kościele" a nie „przy proboszczu", i uznał go niewinnym.

Na mocy zatem tego wyroku, ks. Matuszewski powinienby otrzymać pozwolenie powrotu do Gniewkowa, dla pełnienia w spokoju swych obowiązków kapłańskich.

— Ks. Kiszporski z W. Kleebergu na Warmii, oskarżony o nieprawne wykonywanie czynności duchownych, po śmierci swego proboszcza, został ostatecznie przez najwyższy trybunał uniewinniony. Od czerwca 1876 roku w 4 sprawach o też same przestępstwa obwiniony, miał już ks. Kiszporski 4 terminy w Olsztynie, 3 w Królewcu, 1 w Insterburgu i 4 przed najwyższym trybunałem w Berlinie.

Księża Schwarz z Nosbergu i Tietz z W. Rautenbergu będą mieli jeszcze w takiejże samej sprawie termina przed najwyższym trybunałem.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Zachowawcza „D. Reichsztg". pisze: Członkowie Centrum są tego mniemania, iż układy rządu z Stolicą Apostolską zupełnie zerwane zostały. Trudno wiedzieć ile w tem prawdy, ale walka kulturna prowadzona w ostatnich czasach z podwojoną gorliwością, zdaje się potwierdzać to zapatrywanie. Na dowód przypominamy wypędzanie księży z W. Księstwa Poznańskiego, instalowanie rządowych proboszczy na Szląsku, i procesa w Kolonii i Dyseldorfie, o rzeczy tak małe, jak umieszczenie zakazanego tytułu „Arcybiskup koloński" w dedykacyi książki, wychodzącej już w 4 wydaniu, i oddrukowanie listu Ojca św. do Kardynała Monaco, w którym to liście mają się zawierać obelgi dla wyznania protestanckiego. Pogłoskę tę potwierdza prywatna wiadomość z Rzymu, wedle której wysoko postawione osobistości, miały zapewnić, że układy są zerwane dla tego, że rząd pruski bardzo nieznaczne tylko uczynił ustępstwa, trzymając się stanowczo cucha ustaw majowych, które poddają Kościół władzy świeckiej, na co Stolica św. przystać nie mogła.

— Wedle urzędowej „Nord. All. Ztg." cesarz, który miał 2. bm. powrócić do Berlina, czując się niezdrowym, wstrzymał swój wyjazd z Wiesbadenu.

— W zeszły piątek tedy rozpoczęły się w parlamencie narady, nad przedłożeniami celnemi. Po niepokoju jaki się malował na twarzach posłów, po obsadzonych liczną publicznością trybunach, można było poznać, że ważne toczyć się będą narady. Książę Bismark zniecierpliwiony naradami nad sprawami mniejszej wagi, jakie stały jeszcze na porządku dziennym, wyszedł po chwili, ale Izba nie mogła już powrócić do należytego spokoju, i mało zwracała uwagi na ważne jednak narady nad tem, jak wysokie wolno adwokatom za obronę prawną żądać wynagrodzenia. Sprawę tę przesłano komisyi do przejrzenia.

— „Germania" żali się słusznie, że parlamentarne obrady stają się coraz bardziej teatralnem widowiskiem, na którem posłowie popisują się z pięknemi mowami, mającemi mały, lub żaden nawet wpływ na bieg spraw, ponieważ rezultat głosowania wiele przedtem jest już umówiony między księciem Bismarkiem, a naczelnikami liberalnego stronnictwa, które głosuje wedle otrzymanej komendy. W sprawie celnej tak samo się stanie. Poseł Bennigsen takie a takie wymówi sobie dla swego stronnictwa u księcia ustępstwa, i za tę cenę liberały, które dopiero co gardłowały za bezwarunkową wolnością handlową, głosować będą z lekkiem sumieniem za najuciążliwszemi cłami. Wolności handlowej broni jeszcze wprawdzie poseł Bamberger, oskarżając księcia Bismarka, że w ostatniej mowie swojej mówił jak socyalista, a starał się pozyskać Centrum, ale i ten wolno handlowy liberał, będzie zapewne w końcu kapitulował.

— Książe Battenberg nowo obrany księciem Bułgaryi, jako porucznik pruski, w Berlinie przyjmie z rąk deputacyi bułgarskiej koronę książęcą, i dopiero wtedy poprosi cesarza o uwolnienie go z armii niemieckiej. Dla honoru też otrzyma tytuł jenerała pruskiego.

— Władze wojskowe zważają teraz więcej na stósunki religijne żołnierzy, i świeżo w Osnabryku kazały bierzmować 16 z nich, którzy jeszcze nigdy komunii św. nie przyjmowali. Dwóch z tych ludzi są już żonaci.

— Wedle statystycznych obrachunków pielęgnowaniu chorych poświęciło się w r. 1875. w Prusach 3409 Sióstr Miłosierdzia, Dyakonisek 1063, a prywatnych i do różnych stowarzyszeń należących osób 753. Siostry Miłosierdzia zatem o dwa razy są liczniejsze w tej służbie miłosierdzia chrześciańskiego, ale w stosunkach wywołanych przez walkę kulturną, liczba ich topnieć będzie szybko w Prusiech.

Sprawy wschodnie. Wybór księcia Battenberga na księcia Bułgaryi, posłużył najwyższym dygnitarzom kościoła ziemi tej, za sposobność, do złożenia carowi podziękowań i za oswobodzenie od Turków i za udzielenie jednego z członków swej rodziny, na panującego. Car odpowiadając, zalecał jak wiadomo Bułgarom spokój i zupełną uległość warunkom traktatu berlińskiego. W Tirnowie ma być na cześć „cara oswobodziciela" wystawiony kościół, poświęcony czci św. Aleksandra Newskiego.

Francya. Nowe bezwyznaniowe ustawy szkólne ministra oświaty, tak się ogólnie Francuzom nie podobały, że nawet Rady jeneralne, które w większości swej trzymają z rządem, oświadczyły się jednak przeciwko tym ustawom. I tak 32 Rady oświadczyły się przeciw, u 9 zdania były podzielone, a 10 tylko trzymają z ministrem. Rezultat ten, dla katolików nawet niespodziewany, powinniby otworzyć rządowi oczy na niebezpieczeństwo, zaprowadzenia we Francyi walki kulturnej.

— Rząd francuzki znajduje się jak między młotem i kowadłem. Z jednej strony bowiem republikanie naglą o ułaskawienie wszystkich komunistów, z drugiej mocarstwa zwracają uprzejmie rządowi francuzkiemu uwagę na niebezpieczeństwa, jakieby zbyteczna łaskawość pociągnąć za sobą mogła. Minister Waddington nalega na swych kolegów ministrów, ale ci muszą słuchać rozkazów tych, co ich obrali.

— W kopalniach węgli w Valenciennes i w Lewant wybuchły strejki, z powodu, że tu i tam chcą robotnikom zniżyć płacę, i ograniczyć liczbę dni roboczych.

Ziemie polskie. Podczas gdy galicyjskie i poznańskie pisma polskie rozpoczęły już sprzeczkę o to, czy spiski nihilistyczne rozbijające carstwo, przyniosą Polsce jaką korzyść czy nie, sami nihiliści wystawiają Polakom najświetniejsze świadectwo szlachetności, oburzając się na to, że Polacy nie chcą mieć z nimi i ich spiskami i mordami nic wspólnego. Wychodzące bowiem w Kijowie tajne pismo nihilistyczne przyznaje, że spiskowcy wzywali kilkakrotnie Polaków, do wzięcia udziału w haniebnych knowaniach swoich i grozi im zemstą za to, że oferty te z oburzeniem odrzucili.

Taką samą szlachetność przyznają nam rządowcy, zapewniając, że wiele moskiewskich zamożnych rodzin przenosi się do Warszawy, bo tam będą zupełnie pewni mienia swego i życia. Dotychczas już 100 takich rodzin najęło sobie w naszej stolicy pomieszkania, a nowe zgłoszenia tak bardzo i ciągle wzrastają, iż mimo wybudowania w r. z. 800 przeszło nowych domów, Warszawa bodaj moskiewskich gości w murach swoich pomieścić zdoła. Przylot tych wschodnich ptaków, szukających w Warszawie tylko odpoczynku i spokoju, będzie w każdym razie dla miasta pomyślniejszy, niż napływ zgłodniałych spekulantów z zachodu, którzy utuczywszy się na polskim chlebie, wracają do „wielkiej ojczyzny" z tęgo nabitą kaletą, by grosz naszym wydarty na bruku przejeść.

Moskwa. Car nie chciał osobiście przyjąć ani wysłańca Warszawy ordynata hr. Tomasza Zamojskiego, ani też margrabiego Zygmunta Wielopolskiego. Zapewniają, że car tak jest przygnębiony, iż nikomu obcemu pokazać się nie chce.

— Policya petersburgska odznacza się widać dziecinną łatwowiernością, gdyż każdej pogłosce bezwarunkowo wierzy. I tak gdy doniesiono, że powstanie ma wybuchnąć w Petersburgu, trzymano wojsko przez 8 dni dzień i noc w pogoto-

wiu, a brat carski Mikołaj zamknął się ze strachu ze swym sztabem w pałacu jeneralnego sztabu. Później gdy doniesiono, że nihiliści chcą wysadzić w powietrze zakład gazowy, i pogrążyć miasto w ciemnościach i temu uwierzono, i znowu wojsko, setki oficerów i jenerałów, i całe roje policyi pilnowały dzień i noc zakładu gazowego, któremu nigdy żadne nie groziło niebezpieczeństwo.

— Ażeby zrozumieć dokładnie, jakim sposobem nihilizm rozwinąć się i takich sił nabrać mógł w Moskwie, trzeba odczytać, jak sami Moskale opisują zepsucie, w jakie ich społeczeństwo popadło. Oto co o tem piszą bardzo patryotyczne „Moskiewskije Wiedomosti“:

Na jakąkolwiek gałęź społecznego życia spojrzymy, wszędzie spotkamy fałsz, przedajność i chęć zysku. Weźmy prasę. Czem są zapełnione nasze gazety i czasopisma? Albo wyzwiskami gminnemi, krytyką niezawierającą żadnych wskazówek o błędach i usterkach, które przecież wszędzie zachodzić mogą i zachodzą, napaściami na życie rodzinne i ognisko domowe, albo też urąganiem i szydzeniem z kościelnych obrządków. Zamiast krytyki, któraby lud kształcić, a występek wykorzeniać mogła, mają u nas pokup zmysłowe obrazki i pisma oszczercze, zwrócone raz przeciw temu, drugi raz przeciw owemu.

Weźmy sądy. Zbrodniarza, który się przyznał do winy, sąd przysięgłych uwalnia; cała czereda adwokatów gotowa jest przyjąć obronę każdej sprawy, jeżeli tylko klient naprzód zapłaci honorarium, nieważając bynajmniej na rzecz samę. Sąd pozwala się tak dalece otumanić pięknym słówkom tych oszustów, że nie jest zdolny rozróżnić uczciwych świadków od fałszywych; zachodzą też takie przypadki, że sąd uwalnia zbrodniarza z takiego błachego powodu, że skarga jest napisana innym atramentem, aniżeli prawo wymaga!

Weźmy ziemstwa i administracyą miast i cóż tam widzimy? Oto chorobliwą dążność powierzania urzędów krewnym i powinowatym, i podwyższenia, o ile możności pensyi urzędnikom— krewniakom. Podatki rosną, ludność pensye płacąca jęczy, a urzędnicy pobierają takie pensye, o których ani marzą urzędnicy państw zachodnich.

A nasza oświata? Inteligencya wychowuje swe dzieci po cudzoziemsku, dziecko papla od pierwszych lat po francusku, angielsku, niemiecku, ale pacierza nie umie. Klasy niższe nie wiedzą jak dziećmi swemi pokierować. — a w szkole zasiadają po większej części jako nauczyciele — nihiliści.

A życie rodzinne — jak ono wygląda? Każda młoda kobieta uważa za konieczność mieć przyjaciela od serca, męża nie potrzebuje, a rodzina stała się jej ciężarem. Młodzież, doszedłszy do klas wyższych, nazywa swych ojców przeżytymi dziadami i natrząsa się z nich. Dziewczę 16-letnie szuka samodzielnej pracy i zagłębia się po uszy w historyi naturalnej. Wszystko to, o czem dawniej nie śmiano wspomnieć wobec młodej panienki, to ona sama dzisiaj opowiada i rozbiera z taką zręcznością, na jaką bodaj zdobędzie się człowiek fachowy. Dziewczęta nasze nie troszczą się o zadanie, jakie im Stwórca przeznaczył, pragną one tylko tych samych praw, które mają mężczyźni, nie zdając sobie wcale sprawy z tego, na czem właściwie te prawa polegają.

— Wedle zapewnień korespondentów pism niemieckich, Sołowiew należał do kijowskiej sekcyi nihilistycznej, i zdradził 15 swych wspólników, jakoteż niejakiego Budkiewicza z Petersburga, krewnego policmajstra Surowa, który miał strzelać do Drentelena. Surow w skutek tego dostał dymisyą, a wszystkich przez Sołowiewa zdradzonych aresztowano. Wedle zeznań Sołowiewa, rozkazy przychodzą nihilistom z Genewy w Szwajcaryi, a on dla tego miał w chwili zamachu urzędniczą czapkę, że nihiliści chcieli w razie śmierci cara rozgłosić, iż to urzędnicy spisek przeciwko niemu uknuli, i niby przez zemstę wszystkich, za pomocą pijanego libacyami wielkanocnemi motłochu, wymordować. Nihiliści mają zwyczaj losem wybierać tych, którzy mają sztyletować, a kto nie usłucha rozkazu, sam marną śmiercią z ich ręki ginie. Sołowiew tłumaczy się zresztą, że zmuszony losem do wykonania zamachu, nie chciał jednak zabić cara, co byłoby mu się z łatwością udało, gdyż jest tak dobrym strzelcem, że o 30 kroków trafia w najdrobniejszy pieniążek, podrzucony w górę.

Wedle tych wiadomości Sołowiew przyznaje, że jest nihilistą, a najnowsza proklamacya tajnego rządu utrzymuje przeciwnie, że Sołowiew do ich spisku nie należy, i chyba jest wysłańcem jakiejś innej tajnej sekty. Mimo tego wyparcia się mordercy, tajne pismo „Ziemla i Wola“, bierze go w opiekę, i grozi srogą zemstą tym, co go mękami do zeznań zmuszą. Jednym z zagrożonych jest dr. Batolin, lekarz opatrujący Sołowiewa.

— Dnia 2. bm. o 10 godzinie z rana powieszonym został w Petersburgu, na stokach petropawłowskiej cytadeli, oficer Dubrowin, który, gdy go aresztowano, ranił z rewolweru dwóch podoficerów z żandarmeryi. Wyrok śmierci potwierdzonym był przez jenerała Hurkę. Przez śmierć na szubienicy, chciano widocznie obostrzyć karę, bo jest jak wiadomo zwyczajem, że oficerowie zawsze śmiercią przez rozstrzelanie są karani.

— W Kijowie aresztowano studenta z gimnazyum, który na ulicy głośno żałował, że car nie został zamordowany. Chłopak miał przy sobie wydrążoną w środku laskę, w której znaleziono bardzo oskarżające go papiery. Nadto aresztowano tamże syna kupca Owczyninkowa, który dwa tygodnie przedtem szpiega zamordował. Owczyninków miał złożyć zeznania dowodzące, że nihiliści posługują się policyą i znanemi złodziejami. W Kijowie zaprowadzono także stan oblężenia. Broni pod karą więzienia nosić nie wolno, na ulicach trzeba chodzić pojedynką, i tylko za dnia, a ulice roją się od kozaków, wojska, żandarmów i policyi. W Liwadyi zaś na Krymie pilnuje cara 8 regimentów piechoty, 7 brygad artyleryi, 1 batalion pionierów, 1 krymska dywizya i 1 brygada marynarzy! A jednak pod opieką tylu ludzi i karabinów, car jeszcze nie oddycha spokojnie.

Anglia. Z Przylądka Dobrej Nadziei donoszą, że jenerał Chelmsford przybył do Durban, i 17. z. m. zamierzał pomaszerować do Moritzburgu. Chociaż główna część posiłkowych wojsk angielskich już wylądowała, postanowiono dopiero za kilka dni — licząc od 15. z. m. — wyruszyć przeciwko Zulusom. Wojska miejscowe usiłowały zdobyć 8. z. m. siedziby wodza Bazutów Moirosego, ale się napad ten nie udał. Anglicy stracili przy nim 26 żołnierzy.

Gubernator Bartle-Frere przybył 10. z. m. do Pretorii, gdzie korzystny zawarł układ z holenderskiemi Boersami.

— W izbie poselskiej żądano, by rząd angielski przedłożył Moskwie, iż ze względów ludzkości nie godzi się tak poddanych swych katować, chociażby nawet działo się to w celu wyśledzenia spiskowców i stłumienia rozruchów. Ministerstwo jednak zauważyło, iż nie może wtrącać się w obce sprawy, i że nawet gdyby to uczyniło, interwencya taka żadnegoby nie przyniosła skutku.

Rzym. Korespondent „Kuryera“ donosi, że Ojciec św. w troskliwości swej o dobro katolików w Prusach, gdzie w skutek walki kulturnej tyle opróżnionych jest posad kapłańskich i gdzie lud katolicki z powodu tego pozbawiony jest w bardzo wielu miejscach pociech duchownych, czyniąc zadość prośbom jednego z Biskupów pruskich, wydał na dniu 4. z. m. dekret, w którym oznajmia, że wszyscy wierni obojga płci, którzy zwykli co tydzień odbywać spowiedź, dostąpić mogą zupełnego odpustu, jeżeli tylko co dwa tygodnie przyjmować będą Sakrament Ołtarza i uczynią zadość wszelkim innym warunkom. Dekret ten wydany został w sekretaryacie Kongregacyi św., i podpisany jest przez jej sekretarza ks. monsignora Włodzimierza Czackiego.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 5. maja. W sprawie pielgrzymki odbieramy następujące pismo: „Zwracam uwagę szanownych uczestników w pielgrzymce do Krakowa, że odprawienie tamże Spowiedzi św. będzie połączone z trudnościami dla wielkiego napływu ludności, niech więc każdy przed wyjazdem Spowiedź św. w domu odprawi. Ci, którzy wyjadą z Poznania i w tym celu tudotąd w wilią dnia przybędą, mogą się udać do kościoła Przemienienia Pańskiego, lub też PP. Karmelitanek przy Wieżowej ulicy, gdzie kilku księży będzie słuchało spowiedzi. W środę z rana o godzinie 5tej odprawi się dla wszystkich uczestników pielgrzymki nabożeństwo w kościele Farnym.

Ks. Tłoczyński.“

— * **Odbieramy** pismo: W przyszły czwartek przypada uroczystość św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, Patrona naszej Archidyecezyi poznańskiej i całej Polski. Tegoż dnia upływa właśnie 800 lat od chwili, gdy Święty ten poniósł śmierć męczeńską z rąk króla Bolesława Śmiałego. Na uczczenie tego dnia pamiętnego wyprosiła Prześwietna Kapituła u Stolicy Apostolskiej odpust zupełny dla wszystkich,

Obrazki z Kongresówki

napisał dr. Omen.

(Dalszy ciąg).

Referat z kosztorysem spoczywa więc sobie spokojnie wśród kurzu i pająków, poki jaki śmiałek osobiście w Petersburgu nie stanie i „Karolinką“ (sto rublówką), przed którą moskiewscy czynownicy straszny znają respekt — sprawy nie popchnie, lub się też owo pismo jakim cudem nie dostanie w ręce urzędnika cierpiącego chwilami na napady pisania czyli pismomanią. Po długich nareszcie korowodach dojrzewa sprawa tak dalece, że budowniczemu wykonanie reperacyi nakażą. Niestety minęło temu lat kilka, śnieg deszcz połączony z wiatrem poczynały tymczasem w dawnych szczerbach formalne wyłomy, a koszta reparacyi powiększyły się tak, że jej dziś za przekazaną sumę wykonać nie można. Pan budowniczy pisze więc drugi referat, który jak każdy przechodzi tę samą drogę, aby po latach trafić, zkąd wyszedł.

Tymczasem odpowiedź nie zastaje już pana nauczyciela na plebance, już dawno on się z obawy przed zawaleniem murów ku ogólnej pociesze nowych mniej wybrednych mieszkańców, jak sów, kun, wróbli itp. stworzeń — ztamtąd usunął. Nie pozostaje więc nic innego, jak powtórnie referować, do wysokich urzędów o stanie ruinowiska, które w takim stanie rząd zwykle za bezcen wydzierżawić każe; lecz przekonawszy się, że na to sielskie mieszkanko i za tę cenę lubowników nie ma — każe sprzedać po ukazie, co też zwykle następuje. Jakie korzyści rząd ztąd odnosi, łatwo się domyślić. Nieraz zabudowanie kosztujące parę tysięcy rubli sprzedadzą w lat kilka za rubli piętnaście. Że przytem parę garncy przemycanej bo najtańszej wódki pęknie, rozumie się samo przez się, ale to już do rządu nie należy.

Nieraz zachodzą tak dziwaczne wypadki tej gospodarki, że w prawdziwość tychże i uwierzyć trudno. I tak założył pewien wyższy urzędnik, rodem Niemiec, może nawet były członek jakiegoś towarzystwa upiększeń, w jednym z dawniejszych miasteczek kujawskich piękny ogród czyli skwer. Ogród ten utrzymywany starannie rozrósł się w lat kilka bardzo pięknie i był istotną perłą nędznej mieściny. Na nieszczęście przeniesiono z zmianą powiatów owego Niemca, opiekuna piękna w inne strony. Strata powiatu dała się nie tylko miastu, ale i skwerowi we znaki, tak, że ostatni padł w krótce ofiarą rozbójników. Wyda się to może dziwnem, lubo jest prawdziwem, że się znaleźli tacy, których ta zieloność tak w oczy kolila, iż jej znieść nie mogli. I tak obliczyli żydy, — wykupiwszy, po zniesieniu zakazu mieszkania w głównych częściach miasta, najlepsze kamienice w mieście, — że gdyby nie ten ogród, toby targi były większe, a chłopy mając dogodne stanowiska dla koni, dłużejby po karczmach pili. Dobro więc niby miasta mając na oku a podali żydzi wraz z kilku chłopami pochodzącymi z Księstwa a wysuwającymi się chętnie na przodek, prośby do cara Wszech Rosyi o pozwolenie zniesienia tego skweru w imię przemysłu i handlu. Car Aleksander udzielił też, mimo przeciwstawień inteligentniejszej części obywatelstwa żądanego pozwolenia, a przeszło dziesięć wiosen liczący ogród, pełen kwiatów, drzew ozdobnych, runął w parę godzin pod siekierami chłopów najętych przez żydów, rozbójników zdrowia i piękna! Najlepsze przy tem to, że w tygodnie później przychodzi przeciwny najwyższy dwa ukaz (car podpisał prawdopodobnie oba, nie patrząc nawet, o co chodzi), aby skwer zachować i pielęgnować dalej. Niestety było to już za późno — ogrodu już nie było — wiatr tylko szumiąc, tumany śmieci tam niesie! Stało się i to tak, jak to się już nie raz u Moskala zdarzało, iż darują życie po śmierci skazanego! Że po wyniszczeniu ogrodu, za którego każde drzewko gdzieindziejby kozą karano, — interesa żydowskie się nie polepszyły i targów w tem miejscu, jak nie było, tak nie ma, nie potrzebuję pewno dodawać.

II. Reforma sądowa.

Po wielu reformach, mających na celu zmo-

którzy odprawiwszy Spowiedź i Komunią św., pomodlą się na intencyą Ojca św. Uprosiła sobie także z Krakowa cząstkę z kości św. Stanisława.

Porządek nabożeństwa będzie taki:

W środę, jako wilią św. Stanisława, o godzinie $2^{3}/_{4}$ nieszpory uroczyste z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą.

W czwartek suma i nieszpory także z wystawieniem Najświętszego Sakramentu; kazania będą na sumie i na nieszporach.

Przez cały ten dzień będzie wystawiona relikwia św. Stanisława w kaplicy św. Stanisława Kostki. Po sumie i po nieszporach jeden z księży przeniesie ją przed wielki ołtarz, i będzie przy kratce podawał wiernym do całowania.

— * **Z dniem** 1. maja. rozpoczął się miesiąc Maryi. a z nim nabożeństwa majowe w kościołach po Dominikańskim, Przemienienia Pańskiego i kaplicy św. Józefa o godzinie 7 wieczorem, u św. Marcina o 6 z rana, a u PP. Karmelitanek o 5 rano.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 30. kwietnia 1879 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	3088	37	—	—
2	„ weksli	695038	85	—	—
3	„ papierów publicznych	85211	10	—	—
4	„ ruchomości . . .	1283	47	—	—
5	„ kosztów procesowych	859	30	—	—
6	„ składek	—	—	96490	41
7	„ depozytów	—	—	658156	97
8	„ banków	66933	07	—	—
9	„ bieżący	—	—	21727	25
10	Konto dubioso . . .	—	—	31117	74
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	27460	96
12	Rk. wstępnego . . .	—	—	99	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	—	—
14	„ dyskonta od weksli	—	—	20035	02
15	„ procentów od depozyt.	—	—	1396	26
16	„ administracyi	4073	45	—	—
17	„ zysków i strat . .	—	—	4	—
	Summa	856487	61	856487	61

— * **Majówka** Stowarzyszenia Czeladzi katolickiej odbędzie się w niedzielę dnia 25. maja w Kobylopolu. Program jest następny: 1) Wymarsz o godzinie 1. z południa. 2) Rzucanie do ptaka z premiami dla mężczyzn. 3) Koncert. 4) Gra fantowa. 5) Gra w obrączki. 6) Tłuczenie garnka z premiami dla dam. 7) Wyścigi w miechach z premiami dla mężczyzn. Potem tańce, a na zakończenie puszczanie balonu, ognie sztuczne i oświetlenie. Spodziewamy się, że publiczność licznie się zbierze i przy tak obfitym programie dobrze się zabawi, a osobliwie, że to będzie pierwsza majówka w bieżącym roku.

— * **Rewizya** dorożek, mająca się w mieście naszem odbywać od 14. do 17. bm., będzie nader ścisłą. Każdego konia wadliwego będą musieli właściciele dorożek usunąć, każdą dorożkę nie dobrze zbudowaną, lub nie zbyt porządnie wyglądającą, naprawić kazać. Policya jest bowiem zdania, że lepiejby było mniej dorożek, ale za to wszystkie porządne i dobre.

— * **Magistrat** tutejszy wzywa, by wszyscy którzy mogą mieć pretensye do kaucyi p. Schnasego, b. zarządzcy miejskiego lombardu, najpóźniej do 1. sierpnia br. donieśli o tem magistratowi.

— * **Policya** tutejsza aresztowała w z. m. ogółem 108 żebraków, pomiędzy którymi było tylko 5 włóczęgów.

— * **Z powodu** brukowania ulicy wiodącej od bramy Królewskiej do Jerzyc, zamkniętą będzie na czas niejaki dla wozów droga pomiędzy szosą berlińską a Jerzycami. — Z powodu zaś zakładania rury wodociągowej z Grobli aż na Wilhelmowski plac, zamknięte będą dla przejazdu przez pierwsze dni maja ulice: Grobla, Wodna, południowa strona Starego Rynku i Nowa. Roboty te poczną się od Grobli.

— * **Lichwa.** Jak pisze „Pos. Ztg." pewne kółko tutejszych obywateli założyć i utrzymywać „c z a r n ą k s i ą ż k ę" tutejszych lichwiarzy, w której ptaki te dokładnie opisane będą, tak co do narodowości swej, biegu życia, oszustw już popełnionych, kary za nie otrzymanej, jako też i sposobu, w jaki oni ludzi łowić i obrabiać zwykli. Z księgi tej będą od czasu do czasu takie listy stanu pojedyńczych lichwiarzy wyciągane, drukowane i rozdawane, głównie nowo przybyłym ofiarom i urzędnikom, ażeby ich przed pułapkami lichwiarskiemi uprzedzić. W razie gdyby do wiadomości tych „registratorów" doszły jakie zapewnienia o nowych oszustwach lichwiarzy, po zasięgnięciu dokładnych objaśnień u poszkodowanych, sprawki te zostaną oddane prokuratorowi. Będzie to więc dokładne zastosowanie naszego przysłowia: „pomagaj sam sobie, a Bóg ci dopomoże".

— * **Teatr polski.** Wtorkowe przedstawienie benefisowe panny K n a p c z y ń s k i e j powiodło się pod względem finansowym mało lepiej od poprzedzających przedstawień benefisowych. Już widać stanowczo zapisanym będzie bieżący sezon w kronice naszych artystów do suchych! Ale i sama sztuka Antoniego księcia Sułkowskiego F a t a l n y ż a r t zyskała li tylko w skutek gry dobrej artystów powodzenie. Autor zaczerpnął zbyt szczodrą ręką w historyi skandalu familijnego, abyśmy mu pod względem treści jego komedyi przyklasnąć mogli, a w bladem nakreśleniu charakterów, jakoteż i w kilku dość zręcznie obmyślanych scenach, choć dowiódł znajomości techniki, okazał nie zbyt wysoki talent pisarza dramatycznego. Oceniając sztukę ks. Sułkowskiego ze stanowiska etycznego piękna, nie możemy jej przyznać wartości, gdyż autor oparł działanie na moralnie wstrętnych a nawet potwornych pobudkach i zdarzeniach, jakiemi są kazirodcza chęć hr. Borysowej połączenia swego syna Alfreda, który jest owocem jej wiarołomnego stósunku z Wolbromskim, z tegoż córką Zosią, a powtóre wizyta matki ostatniej, Heleny, w kawalerskiem mieszkaniu hr. Opalenickiego, który kocha Zosię i w końcu ją poślubia.

Co do gry artystów, to musimy przyznać, że była w ogóle bardzo staranna i przerywana była przez publiczność częstemi oklaskami. Do najlepszych scen z całego tego utworu należała scena schadzki Heleny z hrabią Opalenickim, w której panna Disterlow z wielką naturalnością i miarą oraz prawdziwie salonową dystynkcyą oddała rolę płochej lubo w gruncie niezepsutej małżonki, zapominającej na chwilę o przyzwoitości swego postępku, lecz nie przekraczającej granic obowiązku kobiety uczciwej. Grą swoją w tej scenie jak również w końcu aktu piątego złożyła p. Disterlow jeden z najświetniejszych dowodów swego znakomitego talentu do ról salonowych. P. Knapczyńska wlała w swą rolę w scenie omdlenia w końcu trzeciego aktu tyle szczerego uczucia, że najzupełniej usprawiedliwionym był zapał, z jakim ją publiczność po tej scenie kilkakrotnie przywołała. Pani Linkowska miała niejednokrotną sposobność do rozwinięcia swego bogatego talentu i obfitej rutyny scenicznej.* Mniej wykończenie nakreślone są przez autora role męzkie, ale gra artystów podniosła je znacznie. P. Doroszyński w małej roli Paplickiego przedstawił nam w akcie piątym doskonały typ papli bez charakteru. Pp. Linkowski, Łucyan, Hierowski i Skirmunt przyczynili się grą swoją do zadawalniającej całości przedstawienia, w którem widoczna była staranność wszystkich grających.

Autora w końcu przedstawienia wywołano, uznając dobre jego chęci. My zaś wołamy: „Ut desint vires, tamen est laudanda voluntas!" (Chociaż sił nie dostaje, trzeba jednak chęci pochwalić!)

H a l k a, przedstawiona w sobotę na benefis pana Józefa Compita, pod każdym względem świetne miała powodzenie. Publiczność nadzwyczaj licznie zebrana, z natężoną uwagą przysłuchiwała się cudnym dźwiękom Moniuszkowej opery i w nastroju wysokiego zadowolnienia przypatrywała się starannej i dobrej grze naszych artystów. Jontka (p. Compit) przyjęli zgromadzeni zaraz przy okazaniu się na scenie grzmotem oklasków, które potem co chwila się powtarzały. Z niemniejszym zapałem przyjmowano wykonanie partyi śpiewnych przez Halkę naszą (pannę Schurrer), Janusza (p. Rzecznik) i stolnika (p. Patuszeńko). Chóry całości nie psuły, a tańce wykonano z należytą elegancyą i wdziękiem. Głośne wołania na końcu przedstawienia najlepszym były dowodem uznania dla dyrekcyi i artystów.

Wczoraj przedstawiono po raz szósty W a n d ę w obec teatru publicznością natłoczonego. Bilety zakupywano już w sobotę, a wczoraj przed południem już dostać ich nie było podobna.

Jutro, we wtorek, opera Verdiego w 4 aktach V i o l e t t a na benefis p. Łucyana Rzecznika, posiadającego bez wątpienia szczerą i ogólną sympatyą publiczności. Mamy przeto niezłomne przekonanie, że wszyscy pospieszym złożyć rzeczywisty i świetny dowód uznania dla artysty, na jakie talentem i gorliwą a sumienną pracą niezaprzeczenie zasługuje. My wołamy: „Daj mu Boże plon obfity!"

— * **Z parafii** wilczyńskiej donoszą „Kuryerowi", o rewizyach, jakich dopełniono w niedzielę 20. zm. u gospodarzy St. Grygra i Walentego Marciniaka, na hubach w Podrzewiu, szukając jakiegoś nieznanego księdza, który wedle denuncyacyi zięci pewnej konającej niewiasty — Niemców — miał ją w nocy ze soboty na niedzielę na śmierć dysponować. U Grygra rewidowano szczelnie, przetrząsając słomę, rzeczy, łóżka; Marciniak przyjął rewizorów z takim uśmiechem, iż ci zaraz spostrzegli, że u niego niema czego szukać. Wedle pogłoski żandarmi wyruszyli do Przystanek i Ostrowa na dalsze poszukiwania, a widać, że znajdują się też w tamtych okolicach „gadeły", bo po dwa razy przychodziło nocami 2 ludzi do W. Sokolnik, wypytywać się ekonoma, czy u niego nie ma księdza, bo matka ich chora potrzebuje się z Bogiem pojednać.

— * **W Odolanowie** pożądany jest lekarz Polak.

— * **W Kempnie** żaliła się pewna żydówka przed swoją sąsiadką—pisze „Kur.",—na szkołę symultanną. „Wystaw sobie pani — mówi — uderzyłam mego syna za karę, a on krzyczy: o Jezus, Marya, Józefie św. Ja mu zatykam ręką gębę i bardziej go biję, żeby był cicho, a on ciągle krzyczy w niebogłosy: o Jezu! Jezu! No, co to z tego dobrego będzie? On teraz nie będzie ani żyd, ani chrześcianin.

— * **Urząd pocztowy** we Wrześni przyjął fałszywą 50markówkę, nie wiadomo od kogo. Fałszywe pieniądze te muszą być dobrze podrabiane, kiedy urzędy tak się łatwo oszukać dały.

— * **Z Kłecka** piszą do „Posener Ztg.", że przeciwko rzeźnikowi, który sprzedał mięso trychinowate, w skutek spożycia którego kilka osób zachorowało, i przeciwko kupcowi, który sprzedawał surową kawę, na zielono trucizną farbowaną, wytoczono proces. Kupiec tłumaczył się, że wszelka kawa zielona jest farbowana, ale zrewidowana u innego tamtejszego kupca kawa, pokazała się zupełnie czystą.—Jeden z tamtejszych obywateli strzelił do swojej żony z fuzyi śrótem nabitej, za co go aresztowano.

— * **Jarmark** na konie w Gnieźnie wypadł świetnie. Kupców nazjeżdżało się wielu, nawet aż z Francyi, Austryi i Węgier, koni też spędzono do 3300 sztuk, a z tych wiele z Królestwa. Piękne konie kupowano przeważnie do Francyi, i dobrze za nie płacono. I tak: za konie robocze płacono od 280 do 450 mk., remonty od 700—900 mk., do powozu od 900—1500 mk. Kilka pysznych koni sprzedano w cenie aż do 3700 mk. Prawie wszystkie konie ku-

---

skwiczenie Polski, nastąpiła od lat paru reforma sądownictwa, opierającego się dotąd na kodeksie Napoleona I, i to w zasadzie wielce republikańskiej. I tak powstały po większych osadach sądy gminne, po miastach tak zwane sądy mirowe, składające się z sędziego, jego zastępcy, trzech ławników i pisarza prowadzącego protokół, ogłaszającego wyrok itd. Tak sędziowie, jak i ławnicy, bywają wybrani przez imienne głosowanie. Wyborcą jest każdy posiedziciel trzech polskich, a więc naszych sześciu morgów ziemi, gdy tymczasem wybrany musi być panem co najmniej na sześciu polskich morgach. Głosowanie odbywa się w obecności naczelnika powiatu — znaczącego tyle, co u nas radzca ziemiański — komisarza i innych urzędników publicznie pod gołem niebem i to w ten sposób, że sekretarz po sprawdzeniu w obecności gminy, każdej z osobna wygłasza nazwiska prywatnie podanych, lub się ubiegających oto kandydatów, i zapytuje: Chcecie tego lub owego na ten a ten urząd, lub nie? Najwięcej głosów otrzymujący, przedstawiony bywa po sprawdzeniu protokułu ministrowi sprawiedliwości do potwierdzenia, co też zwykle następuje. Ta idea wybierania sobie sędziego z grona zaufanych obywateli jest bardzo liberalną, ma jednak i odwrotną, strasznie słabą stronę! Cóż to bowiem będzie, jeśli jaki pisarek dla samolubnych widoków podmówi większość tj. chłopów i ci z swego grona wybiorą sąd cały, i cała mądrość i sprawiedliwość polegać będzie na pisarzu sądowym, będącym tylko prywatnym i od wyboru sędziego zależnym urzędnikiem? Przy zeszłorocznych wyborach w pewnej pogranicznej osadzie, nie wiele już głosów na sędziego brakowało gospodarzowi i to głównie w skutek agitacyi pisarza i kumów, mądralów z Poznańskiego!

Ciekawy może kto z czytających, co się stało z dawniejszymi wykształconymi sędziami? Aż ciężko wspomnieć o ich doli! Oto najmniejsza z nich część utrzymała się w urzędzie sędziego, reszta spadłszy z etatu, poprzyjmowała koniecznością przyciśnięta podrzędniejsze stanowiska w większych sądach, jak rejenta, czyli obrońcy, których dochód nie wielki, lub woźnego, czyli egzekutora. Niejeden z starszych sędziów, — który dawniej wprowadzał młodszego kolegę na salę sądową, — dziś drzwi przed nim otwierając, woła: Proszę o spokojność, prześwietny sąd idzie!

Atrybucya sądów gminnych jest stosunkowo dość wielka; sąd taki skazać może na rok więzienia i rozstrzyga sprawy aż do stu rubli. Czy się te sądy utrzymają i okażą praktycznemi — przyszłość okaże. To pewna, że nowy minister sprawiedliwości im nie sprzyja. Oprócz wymienionych są naturalnie po większych miastach wyższe sądy złożone z rzeczywistych uczonych sędziów!

(Dalszy ciąg nastąpi).

piono, a nasi hodowcy nie potrzebowali powstydzić się za swe stadniny.

— * **Wyroki.** Były zarządzca poczty w Czerniejewie J. został skazany w Gnieźnie na 2 lata więzienia za sprzeniewierzenie urzędowych pieniędzy. — W Grodzisku skazano rządzcę z Wojnowic na 6 tygodni, a stróża ztamtąd na 4 miesiące więzienia za to, iż przez ich niedbałość psy podwórzowe napadły z wieczora 24. stycznia r. b. na włódarkę, szukającą męża, i nieszczęśliwą na śmierć rozszarpały.

— * **Śmierć i obłąkanie** w skutek jedzenia zatrutego chleba. We wsi Wygodzie pod Gniewkowem przyniósł komornik Lange na młyn żyto, w którem znajdowało się dużo „sporyszu". Młynarz nie chciał mleć takiego żyta, uległ jednak w końcu prośbom Langiego. Z mąki tej upieczono chleb, po zjedzeniu którego umarła zaraz 10letnia córeczka Langiego, a żona jego dostała pomięszania zmysłów. Komisya sądowa zawyrokowała, że śmierć dziewczynki nastąpiła z otrucia, i posłała jej żołądek do Berlina, dla czynienia dalszych poszukiwań.

— * **Submisye.** W biurze pocztowem w Poznaniu odbędzie się termin 12. b. m. o 11 godz. przed południem, celem dostawy 8 sztuk gumianych węży do sikawek, wraz ze śrubami i stalowemi rurami.

— Celem składania ofert na roboty sztukatorskie przy tutejszym dworcu centralnym, odbędzie się na komisyi kolejowej, ulica Ludwiki nr. 8, termin 12. b. m. o 4 godz. po południu. Warunki można przejrzeć na tejże komisyi w godzinach służbowych. Oferty trzeba spisać na kolejowych formularzach, których tamże nabyć można.

Rozmaitości.

— * **Rzadka hojność.** Pani hr. Adamowa Potocka, synowa niedawno zmarłej pani Ostrowskiej, zwanej w Krakowie „Matką nieszczęśliwych", ofiarowała się własnym kosztem odbudować pałac biskupi, spalony w okropnym pożarze Krakowa w r. 1850, i od tego czasu stojący pustkami.

— **Z Orenburga** donoszą urzędownie, że w poniedziałek o 10 z rana wybuchł pożar, który przy wielkim wichrze srożył się przez cały dzień, całą noc i znaczną część dnia następnego. Połowa miasta obrócona została w perzynę, akta i pieniądze skarbowe zostały jednak uratowane. Minister skarbu natychmiast posłał wsparcia dla pogorzelców 10,000 rubli. Czyżby i to było sprawką nihilistów? Gubernator zapewnia, że ogień powstał przez nieostrożność. Spaliło się 949 domów, 2 kościoły, 1 meczet tatarski, 4 młyny, 292 kramy, składy węgli, drzewa itp., gimnazyum dla dziewcząt, progimnazyum, gmach policyjny, szpital i inne gmachy rządowe. Papiery i pieniądze rządowe ocalono. Car przysłał z Liwadyi 10 tysięcy rsr. wsparcia dla pogorzelców. Miasto to prowadzące rozległy handel z Azyą, a liczące do 30 tysięcy mieszkańców, prawie zupełnie zniszczało, gdyż właśnie ogień srożył się w najbogatszej i najpiękniejszej stronie jego. Ratunek był bardzo trudny, bo, jak to zwykle bywa w Moskwie, domy były przeważnie drewniane.

— * **Stannica Graczewska,** o 4 mile od znanej ze zarazy Wietlanki położona, zgorzała do szczętu 27. kwietnia. 200 domów poszło w perzynę.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu z dnia 5. maja.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	9	30	8	60	8	20
Żyta	6	20	6	—	5	80
Jęczmienia	6	40	5	90	4	70
Owsa	6	50	4	10	5	80
Grochu do gotowania	7	10	6	90	6	80
- na paszę	6	10	6	—	5	90

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 40,000 litrów cena wypowied 49,20 mk., na maj 49,20 mk., czerwiec 50,00 mk., lipiec 50,70 mk. sierpień 51,20 mk., wrzes. 00,00 mk., paźd. 00,00 mk.

Wrocław, 3. maja. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów					
	piękn.		średn.		pośled.	
Pszenica biała	18	60	17	10	16	—
- żółta	17	80	16	80	15	80
Żyto	12	60	12	—	11	50
Jęczmień	14	—	11	80	11	10
Owies	12	10	11	40	10	60
Groch	15	10	14	—	13	—
Rzep	26	—	24	75	23	—
Rzepik zimowy	25	—	24	—	23	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.